

Gazeta Olsztyńska

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. Kosztuje kwartalnie w administracji 6,00 mk.; na pocztach 6,25 mk.; z odnosem do domu przez listowego 6,70 mk.

Drukiem i nakładem Joanny Pleniężnej.

Telefon 531.

Listy należy frankować i adresować wyraźnie: Gazeta Olsztyńska — Allenstein Ostpr.

Telefon 531.

Dziś: Elżbiety, Idy z T.
Jutro: Leonarda b. i m.
Pojutrze: Antoniego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sl. 7,05 zach. 4,22
Jutro: „ „ 7,07 „ 4,20
Pojutrze: „ 7,09 „ 4,18

Polacy w Niemczech.

Kiedy nad Sekwaną starano się uregulować wszystkie kłótnie i spory Europy dzisiejszej, przyczem opierano się na zasadzie samostanowienia narodów i uwzględnienia praw mniejszości narodowych, zapomniało być może zresztą bez jakiegokolwiek zlej woli, o Polakach żyjących w Niemczech.

Mniejszości narodowe mieszkające w Polsce otrzymały drogą traktatu wersalskiego szereg ustępstw na rzecz swych interesów, potrzeb i wymogów narodowych. Otrzymali ulgi i gwarancje również Niemcy, których znaczna część przeszła pod panowanie polskie, ulgami tymi cieszą się, a jeśli obecnie zgarżają się jeszcze pożałowania zresztą godne wyroczenia antyniemieckie, o ile nie są one spowodowane brutalnym zachowaniem się Niemców, chwilami wprost wyzywających uczucia narodowe polskie (jak podczas inwazji bolszewickiej), pochodzą one z niestlumionego dotąd uczucia Wielkopolan. uczucia nienawiści względem swych niedawnych ciemięzców. Przejawy te zresztą uważamy za przejściowe. Jeżeli Niemcy będą lojalnymi obywatelami państwa polskiego, to napewno z biegiem czasu stosunki ich na ziemiach polskich nie wiele pozostawiają do życzenia. Równouprawnieni, pod względem szkół i języka, przy zupełnej tolerancji religijnej jaka w Polsce zresztą zawsze panowała, po zlikwidowaniu wojny i jej skutków, Niemcy cieszyć się będą stosunkowo wielką swobodą a zapewne i rozwojem narodowościowo-ekonomicznym. Traktat wersalski dał podstawy prawne do rozwoju Niemców w Polsce, i tylko od ich zachowania się zależy by stopień i drogi tego rozwoju po ich myśli się ułożyły. Lecz jak wygląda druga strona tej granicy — Polacy w Niemczech?

Traktat wersalski odbierając Niemcom szereg terytoriów, oraz narzucając im szereg plebiscytów, wychodził z zasady, że Niemcy powinny być rozlokowane do granic możliwie etnograficznych i pozbawione elementu obcego, który miał słusne pretensje do przyłączenia się do swych macierzy narodowościowych. — W ten sposób starano się załatwić w Niemczech kwestję narodowościową.

Lecz popełniono w tym rozdziale traktatu pewien kardynalny błąd. Oto przeoczono fakt, że poza terytoriami o obcej narodowości (Polacy, Duńczycy, Belgijczycy) mieszkali i mieszka nadal w rdzennych Niemczech szereg większych i mniejszych grup narodowościowych — niemieckich, wśród których grupy polskie zajmują może miejsce najwybitniejsze. — Zresztą skoro koalicja zgodziła się na plebiscyty na Mazurach i Górnym Śląsku, to przedewszystkiem dlatego, że uznawała, iż na terytorjach tych mieszka ludność polska, która na wypadek niekorzystnego dla Polski plebiscytu, jak np. na Warmji, pozostanie w Niemczech. Nie pomyślano w traktacie wersalskim o tych właśnie grupach polskich, wprowadzając jedynie do traktatu zasadę, że żadne z dwóch zainteresowanych państw nie będzie nigdy prześladowało nikogo za lukiem stanowisko zajęte podczas plebiscytu. Lecz pomijając już fakt, że w praktyce zasada ta, szczególnie ze strony niemieckiej, została nieraz pogwałcona (Warmja i Mazury!), gdyby nawet Niemcy pod tym względem całkowicie lity traktatu się trzymali, gdyby nigdy i nigdzie nie występowali przeciw swoim przeciwnikom z okresu plebiscytu, to jednak nie byłoby to wcale uwzględnieniem praw mniejszości narodowej, której istnienie przypuszczał już sam fakt urzędowania plebiscytów.

Lecz przypatrzyliśmy się tej rzeczy głębiej, a zobaczymy, że mniejszości narodowe polskie istnieją wszakże rozrzucone po całym Niemczech.

Przedewszystkiem uświadomić sobie należy fakt, że cały pas graniczny, polsko-niemiecki, jest zasiany gminami polskimi, które na skutek decyzji komisji granicznych przypadły Niemcom. Gminy te, czasami o przynależności większości polskiej, pozostały są dziś zupełnie szkół polskich, języka i wogóle praw mniejszości narodowej, do której chyba mogą rościć słuszną pretensję, jako gminy oddawien dawna na niemieckim terytorjum zamieszkałe, tem więcej, że często tuż za linią graniczną znajdują się gminy niemieckie mające swoje szkółki, swój samorząd, cieszące się właśnie prawami narodo wej mniejszości.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fen. za miejsce rządka sześciłamowego, reklamy po 2 mk za wiersz trzylamowy — korpusowy. Przy dochodzeniu sądom należności wszelkie rabaty upadają.

Redakcja i drukarnia w Olsztynie, Mühlenstr. nr. 2

A poza miejscowościami granicznymi, cała Westfalia i Nadrenja, z której, jeśli nawet wielu Polaków wyjeżdża czy też później wyjedzie, to w każdym razie wielu jeszcze prawdopodobnie zostanie na miejscu. Poza to wszakże reemigracja może być procesem rozciągającym się na wiele dziesiątków lat, a w międzyczasie Polacy tam mieszkający muszą i powinni mieć prawa mniejszości narodowej. Wreszcie miasta niemieckie, jak Berlin, Wrocław, Szczecin, Hamburg, Drezno, Lipsk, gdzie Polacy tworzą kilku i kilkadziesiąt tysięcy grup?!

Zresztą, nie chodzi w tem miejscu o statystyki, albowiem każdy rozsądny człowiek w Niemczech wie, że Polacy, w Niemczech mieszkają, i to w stosunkowo poważnych ilościach.

Ze względu na fakt, że Polska i Niemcy są narodami kulturalnymi, ze względu na ich konieczne z sobą współzycie, ze względu wreszcie na to, iż Niemcy w Polsce mają prawa mniejszości narodowej, przyznane im traktatem wersalskim, sądzimy, iż najwyższy czas, by pomyśleć o uregulowaniu kwestji mniejszości narodowych polskich w Niemczech.

Być może, iż zagwarantowanie tych praw mniejszości polskiej, uspokoi wzburzoną często opinię polską wobec Niemców mieszkających w Polsce, być może, z drugiej strony, iż ukróci nieco samowolę i widzimisie władz niemieckich, i dalsze znęcanie się tych władz niemieckich, nad bezbronniymi, pozbawionymi wszelkich praw narodowościowych i za swe dążności narodowościowe brutalnie chwilami szykanowanych. Powinni zrozumieć też Niemcy, że Polska nie będzie mogła z założeniami rękoma patrzeć na upośledzenie narodowościowe rzesz polskich w Niemczech. I że nie mając innej w tym wypadku drogi, będzie mogła i musiała wkroczyć na drogę represji podobnych wobec Niemców, już choćby dla uspokojenia stale wzburzonej opinji polskiej.

Traktat wersalski zapomniał o Polakach mieszkających w Niemczech, nie zapomniał zaś o Niemcach mieszkających w Polsce. Nastąpiła tu krzyżująca niesprawiedliwość, którą najwyższy czas w obu stronnym interesie naprawić.

Rzecz prosta, że nie można dziś wprowadzać zmian do samego traktatu wersalskiego, bo jedna zmiana zwala całą budowę. Ale wszakże traktat ów nie wyklucza zupełnie możliwości pertraktacji bezpośrednich między Polską a Niemcami, podobnie jak nie wykluczył uzupełniających pertraktacji między Polską a Niemcami w sprawie Gdańska, komunikacji i t. p.

W pertraktacjach bezpośrednich możnaby załatwić bolączki obustronne, najprościej i najłatwiej.

Z polskiej strony dobrej woli nie brak. Jest ona zresztą w tem miejscu mniej potrzebna niż dobra wola ze strony niemieckiej.

Wszak to żywioł polski domaga się obecnie słuszenie mu przynależnych praw.

„Dziennik Berliński“.

„Ex oriente lux“ czyli „duch Yorka“.

Zestawiam fakta, nic więcej.

„Vorwärts“ pisze: W czasie rokowań pokojowych przygotowywano w Prusach Wschodnich mobilizację przeciwko Polsce. Oderwane od państwa Prusy Wschodnie miały przy podpisaniu pokoju uderzyć na Polskę. Rezultatem byłoby może już wtenczas monarchistyczne państwo wschodnie.

Podczas wojny Polski z bolszewikami Niemcy przechodzili do Polski i wstępowali do wojska bolszewickiego. Niedawno rząd niemiecki sam przyznał, że 300 oficerów niemieckich walczących po stronie bolszewików znajduje się w niewoli polskiej.

O wschodniopruskich „Orts- i Grenzwchrach“ pisze „Vorwärts“:

Do „Ortswehrów“ wcielono „Selbstschutzverbände“ pod dowództwem kapitana Preo i właściciela dóbr rycerskich Dr. Brandesa ze 120.000 chłopów. Dowódcami owych „Selbstschutzverbände“ są wydeleni z „Sipo“ oficerowie. Od wschodniopruskich właścicieli ziemskich pobierają oficerowie, jest stwierdza demokratyczna „Hartungsche Zeitung“, miesięczne gaże od 3000—4000 marek.“

Ciekawa jest również eprawa z Litwą. Referując również w tej sprawie „Vorwärts“. Stwierdzonem jest dzisiaj jasno, że Litwę popierają pewne sfery wschodniopruskie, a nawet przywódca milicyjny w Prusach Wschodnich stwierdza, że około 120 osób, przekroczyło granicę Litwy.

Wiele innych ciężkich zarzutów w tej materji podnosi „Vorwärts“, a zarzuty te z pewnością uczynią wielkie wrażenie.

W tych dniach odbył się w Hanowerze „Partei-tag“ partji niemiecko narodowej. Przemawiał tam także delegat Prus Wschodnich hrabia Konitz. Opowiadał, iż rzekomo polskie dywizje (?) gromadzą się pod Grudziądem, a w Sztumie i Kwidzynie tworzą się polskie organizacje sportowe (!!). Sprzedaż posiadłości w Prusach Wschodnich zdrowie nerwy i te zdrowe nerwy zatrzymamy. Choć nie mamy oparcia o państwo niemieckie, to jednakże trzymać będziemy niemiecką straż. Nie opuścimy także Gdańska. Usposobienie w Prusach Wschodnich jest poważne, ale mamy ufność.“

Posel von Graefe wołał: „Es wird die Abrechnung kommen, der Mächern des 9. November.“

Dowiedliwszy już dawniej, że „Ostpreussische Zeitung“ zamieściła artykuł przygotowywający opinię na przysłaj wojnę Prus Wschodnich z Polską.

Duch Prus Wschodnich, to rzekomo „duch Yorka“, a politykę „Ex oriente lux!“ Swój.

Walki gen. Zeligowskiego z Litwinami.

Pisma warszawskie donoszą z Wilna:

Walki z Litwinami wojsk gen. Zeligowskiego noszą coraz bardziej gwałtowny charakter. Litwini skoncentrowali wszystkie swoje rozporządzone siły i wprowadzili w grę 20 armat. Jeńcy litewscy stwierdzają obecność w szeregach litewskich oddziałów ochotników niemieckich. Litwini prowadzą ofensywę forsownie, zupełnie nie myśląc o osłonie boków. Gdyby wojska Rzeczypospolitej ruszyły od Swiecian, armja litewska znalazłaby się w potrzasku. Wojskowi z dywizji gen. Zeligowskiego twierdzą, że własnymi siłami potrafią obronić ojczystą dziedzinę, zwłaszcza, że miejscowa ludność wszędzie wydatnie pomaga żołnierzowi, dając niesłychane dowody męstwa i przywiązania. Żołnierze są rozgoryczeni, że najazd litewski burzy pokój ogólny i dzieło układów ryskich. Wyrażają ogólne przekonanie, że trwały pokój jest do osiągnięcia tylko w Kownie. W Szaulach i okolicy najbliższej rząd kowieński organizuje oddziały ochotnicze złożone z Niemców, pochodzących z Prus Wschodnich. Oddziały te walczą wraz z armją rządu kowieńskiego przeciwko Polsce. Pierwszy oddział taki, złożony z 1000 ludzi, jest już zupełnie wyekwipowany i gotowy do wymarszu.

Okrucieństwa band litewskich.

Warszawa (Pat.) Sekcja polityczno-prasowa dowództwa 3 armji donosi o całym szeregu nadużyć, jakich się dopuszczają z zorganizowane przez litewski komitet obrony narodowej w Kownie oddziały partyzanckie litewskie, patrolujące po wsiach i miasteczkach. Oddziały te terroryzują bezbronną ludność polską zabierając jej mienie i dobytek i mordując opornych. Ludność polska w strefie neutralnej, w której po wycofaniu się regularnych oddziałów litewskich pozostały drobniejsze bandy, domaga się dostarczenia jej środków do samoobrony. Nie jest wykluczone, że zdobędzie się ona na stanowczy krok w obronie swego życia i mienia.

Wedle otrzymanych tu informacji parlament kowieński upoważnił policję litewską do aresztowania i przytrzymania w areszcie na czas nieograniczony wszystkich podejrzanych. Policja litewska pojechała i rozporządzenie w ten sposób, że w całym szeregu miejscowości jak np. w Kiejdanach uwięziła całą inteligencję polską. Niezależnie od tego władze wojskowe litewskie dokonywują masowego rozstrzelania Polaków, których mieszkania plądrują następnie żołnierze.

W sprawie wojsk niemieckich na Litwie.

Biuro Wolfa donosi: Wobec doniesień przysy o przekroczeniu granicy przez oddziały niemieckie donosi ambasada litewska, że Litwa nietylko nie jest wniechana w te sprawy, lecz że to nawet wcale nie leży w jej interesie (?)

Dalej twierdzi »dementi« litewskie, że Niemców, którzy przekroczyli granicę, już odtransportowano, wzgl. że mają być odtransportowani. Ambasada litewska nie werbuje wojsk, aczkolwiek otrzymuje liczne oferty od byłych członków armii niemieckiej.

(W każdym razie litwini przyznać muszą, że wojska niemieckie przekroczyły granicę a w odtransportowanie to chyba Litwa sama nie wierzy.)

Przyjęcie plebiscytu na Litwie przez Polskę.

»Goniec Krakowski« przynosi następującą wiadomość telefoniczną:

Warszawa. Rada ministrów odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie na którym uchwalono przyjąć propozycję Ligi narodów w sprawie rozstrzygnięcia losów Wileńszczyzny drogą plebiscytu pod tym warunkiem, że plebiscyt będzie przeprowadzony na terytorium, zajętem przez gen. Żeligowskiego w jaknajkrótszym czasie i w jaknajprostszym sposobie.

Powodzenie armji ukraińskiej.

Wojska ukraińskie w kilku miejscach przerwały front sowiecki, odcinając bolszewików od Kijowa. Węzłowa stacja Koziotyn została przez Ukraińców zajęta. Zacięte walki toczą się w okolicach Wapniarki. Oddziały ukraińskie powstańcze docierają do Humania. Na południu powstańcy opanowali linję kolejową do Odessy, którą wojska sowieckie prawie zupełnie opuściły. Upadek jej oczekiwany jest z dnia na dzień.

Położenie armji gen. Wrangla.

»Morningpost« donosi z Moskwy, że Wielka Rada Sowietów odrzuciła wniosek demobilizacji armji rosyjskiej większością trzech-czwartych głosów. Czerwone wojska w sile 80 dywizyj pozostaną gotowe do walki z Wranglem i do zduszenia kontrewolucji.

Jak biuro Reutersa donosi rozpoczęli bolszewicy na froncie południowym ofensywę. Wojska generała zostali zmuszone do opuszczenia Biedianska i Aleksandrowska.

Lwów. Na froncie ukraińskim stwierdzono od początku zawarcia rozejmu olbrzymie koncentracje wojsk przez bolszewików. Według zeznań dezertierów bolszewickich, których przesłuchano w dniach ostatnich, wojska te wysłane będą do walki przeciw Machnowi oraz Wranglowi. Według zeznań innych jeńców skoncentrowali bolszewicy w okolicy Kijowa wielkie masy wojsk. Naczelne dowództwo objął nad nimi Kamieniew. Wiadomości te potwierdziły zdjęcia fotograficzne lotników.

Genewa: »Matin« donosi: Wrangel telegrafuje z Jekaterynowostawa, że rosyjskie komunikaty, donoszące o zwycięstwach czerwonych wojsk, nie odpowiadają rzeczywistości. Przeciwnie armja Wrangla idzie od zwycięstwa do zwycięstwa i w czterech miejscach przekroczyła Dniestr.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

78

Pożary i zgliszcza

Powieść na tle powstania styczniewego.

(Ciąg dalszy).

czasem w niedzielę, Swida osiodła mustangą, sadzał na nią żonę i dziecko i prowadząc zwierze, prowadził je drogą wśród puszczy do osady Simsonów.

Sasiadom wypłacił się — jak on to rozumiał — ryzykując życie dla ratunku starego ojca. Niedźwiedź gonił starego Jakóba, o krok był tylko, gdy Swida podskoczył z nożem: tylko w garści, rzuciwszy wystrzelony karabin. Zaczęli się borykać, Swida krwią się oblał, zwierzę padł z kordelasem w sercu. Władce przyniesiono męża bez czucia i krwi, ale Simsonowie pielęgowali go jak brata i syna, i odtąd bratem i synem im był.

Z osady do osady odwiedzano się często, a już najczęściej przychodził Sam, biorący zupełnie na serio rolę narzeczonego Irenki. Narzeczoną odpłacała mu się nieklamana sympatją. Wołała go wyraźnie po imieniu, targła za włosy, dawała się wycalowywać, ile chciał. I tak dni biegnęły, miesiące i lata, bez wielkich wstrząśnień i wypadków.

W magazynie Swidy gromadziły się cenne skóry, dosłatek był w chacie, zbliżała się trzecia jesień, jaką tu spędzali.

Pewnego dnia karawana zbrojnych Simsonów zaszła do przyjaciół, eskortowali dwa wozy pełne skór, które doprowadzić mieli do magazynów na sprzedaż. Rozlokowali się na nocleg, a rano zabrawszy się razem i towar Swidy, poszli dalej. Dopóki ich bór nie zakrył, Sam strzelał na pożegnanie i wyrzucił kapełusz, potem wszystko znikło i ścisło.

Swida pozostał w domu dla strzyży owiec i zabrał się zaraz do dzieła przy pomocy Władki. Dziecko bawiło się z młodym psiukiem, Aleksander gwizdał

Smutne stosunki w Rosji sowieckiej.

Podług doniesienia »Berlingske Tidende« żali się sekretarz Komitetu centralnego rosyjskiej partji komunistycznej Preobrażenski w artykule ogłoszonym przez »Prawdę« na zanik dyscypliny partyjnej, która nawet u starych komunistów staje się żądszą. Chłopi opierają się od czasu podziału dóbr pańskich coraz bardziej wobec władzy bolszewików. Odmawiają oni dostawy zboża. W wielu okolicach robotnicy miastowi zebraawszy się, wyszli na wioski i przemocną odebrali chłopom ich zapasy. Gazety bolszewickie nie kryją się z tem, że ruch antybolszewicki przybiera formy poważne. Można czytać odezwy wyzywające możnowładców bolszewickich do zastosowania najostrzejszych środków, zanim będzie zapóźno.

Okolo Odessy i Chersona, dalej na Wschodnim Podolu tworzą się oddziały powstańców. Pułk piechoty, który wysłano dla obrony Chersonu, przeszedł na stronę powstańców.

Z Piotrogradu powrócił niejaki prof. Seidler, który amerykańskiemu czerwonymu krzyżowi zdał sprawozdanie. Powiada on, że w Piotrogradzie na początku tego roku było najwyżej 600 tys. mieszkańców. Głód straszny. Robotnicy otrzymują tylko pół funta chleba na dzień. Brak zupełnie opału. Domy oświetlają tylko przez dwie i pół godziny, i to nie wszystkie. Koleje zajęte są transportami mąki. Jeździć może niemi najwyżej 200 osób dziennie.

Wzmocnienie wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku.

Opole. Pat. Z powodu przybycia czołgów francuskich na G. Śląsk »Opeler Ztg.« twierdzi, że wykryta w ostatnich dniach broń i amunicja były właśnie dla Polski przeznaczone a obecnie nadeszłe czołgi mają służyć na to, aby G. Śląsk gwałtem oddać w ręce polskie. Z powodu tego artykułu komisja koalicyjna zawiesiła tę gazetę na przeciąg 4 dni.

Bytom. Pat. Równocześnie z przyjazdem gen. Lerenda przybyły nowe transporty wojsk francuskich celem zabezpieczenia plebiscytu przed zamachami Niemców. Są to mianowicie formacje stałych wojsk kolonialnych algierskich. Przybyło tu kilkadziesiąt tanków, które mają być rozdzielone między poszczególne powiaty. Nowemi wojskami obsadzić się ma granicę od strony Niemiec, aby Niemcy nie przewoziły na G. Śląsk broń. Ludność G. Śląska z uznaniem wita te zarządzenia komisji koalicyjnej. Może teraz nareszcie nastąpi spokój. Na Niemcach widok tanków wywołał deprymujące wrażenie. Zrozumieli, że już skończyło się ich panowanie. Widzą że komisja koalicyjna jest zdecydowana energicznie przeprowadzić swoje zarządzenia.

W sprawie autonomji na Górnym Śląsku.

Monachium. Monachijskie pisma donoszą, że rząd bawarski sprzeciwia się nadaniu Górnemu Śląskowi państwowo-związkowego samorządu bez zapewnienia gwarancji dla Rzeszy.

przy robocie, a z nim wraz gwizdał przedrzeźniacz w klatce nad drzwiami, wesoła, zupełnie swojska ptaszynka, złowiona przez Swidę w puszczy dla żony. Irenka zaśmiała się srebrzystym głosikiem, zawiórował natchmiast ptak, przekrzywając główkę, i śmiał się też małżonkowie cichym śmiechem wewnętrznej wesołości.

Dzień im zeszedł jak chwila, pod wieczór, zmęczeni upałem, wyszli na przechadzkę nad potok i spośczeni wreszcie na trzebieży, rozmawiając wesoło.

Swida dziecko trzymał na ręku i spoglądał na niego co chwila. Zasnęło z główką na jego piersi, więc mówił z cichą i od czasu do czasu całował je zlekką.

— Ile za skóry myślisz wziąć, Aleks? — spytała Władka.

— Dolarów trzydzieści po potąpieniu kosztów zapasów i amunicji.

Kobieta umilkła, kreśląc laseczką cyfry jakieś na ziemi.

— Żeby dużo, dużo — dolarów — szepnęła.

— To co, jedyna?

— Oto marzenie. Zabralibyśmy dziecko i pojechali za morza!

— Żeby wrócić do katorgi!

— Nie. Tylko chwilę spojrzeć na swoje niebo, powietrzem odechnąć i dziecku pokazać Ojczyznę. Wróciłobyśmy znowu tutaj!

— Bardzo ci tęskno?

— A tobie? — odpowiedziała pytaniem.

— Mnie byle z tobą! — odparł szczerze. — Chcesz, pojedziemy. Poddani tutejsi jesteśmy, a tam, kto nas pozna, chyba groby! Nie zostało tam ni brata, ni pamięci, ni znajomych!

— Brzozy nas poznają, powitają zboża. Czy tobie się nie śnią nasze łąki i ruczaje, stare krzyże i borynie takie, jak tutejsze?

— Śniły mi się po etapach i katorgach, a teraz to mi się śni albo ty, albo dziecko, ale pojadę rad z tobą, choć po lzy próżne pojedziemy, i koniec! Za dwa miesiące zbiorę potrzebna sumę!

— O jakis ty dobry! Aleks. Nicbym więcej nie

Bytom. Miarodajne czynniki polskie na Górnym Śląsku są przekonane, że obietnki autonomiczne berlińskie niewiele pomogą Niemcom przy plebiscycie, gdyż lud górnośląski na podstawie wiekowego ucisku pruskiego wie, co sądzą o niemieckich zapewnieniach, choćby nawet ustawowych. Jest jasne i proste, że jeśliby Górny Śląsk pozostał przy Niemczech, to mimo przyznania autonomji, pozostałaby dotychczasowa administracja niemiecka z dotychczasowymi urzędnikami i dotychczasowym systemem germanizatorskim, a właśnie ta administracja była i jest głównym czynnikiem ucisku politycznego i gospodarczego.

Bytom. Stosunek głosów polskich do niemieckich jest następujący: Mamy zarejestrowanych 700 000 polskich głosów na Śląsku a Niemcy 350 000. Mamy dwa razy więcej.

Są to głosy ludności zasiedlałej. Oprócz tego mają jednak Niemcy w pogotowiu 400 tys. głosów takich swoich landsmanów, którzy na Górnym Śląsku się rodziili, ale tam wcale nie byli. Gdyby ententa uznała te głosy za ważne, wówczas Górny Śląsk byłby zagrożony.

Stosunek w. m. Gdańska do Polski.

Paryż. Nad sprawą gdańsko-polskiej konwencji radzi jeszcze w dalszym ciągu podkomisja wyznaczona przez Radę ambasadorów. Przyjęła ona uwagi jednej i drugiej strony i stara je się pogodzić.

Na podstawie obecnego projektu następuje powoli pewne zbliżenie. Polska chce jedynie, aby jej prawa były szczegółowo określone.

Warszawa. Komisja morska wysłuchala sprawozdania Ks. Sapięchy w sprawie Gdańska. Ks. Sapięcha zaznaczył, że sprawa Gdańska nie jest jeszcze rozstrzygnięta i nie pozbawiona widoków korzystnego załatwienia gdyż traktat Weisalski wyraźnie oddaje port i koleje gdańskie pod zarządk polski. Gdybyśmy tego nie mieli osiągnąć, musimy się obejrzeć za innym do-temperem do morza. Z powodu zawarcia pokoju rybskiego nie byłoby to trudnem.

Warszawa. Agencja Orient donosi z Londynu, iż nieznanne czynniki rozpowszechniają w Londynie wiadomości, jakoby Polacy przygotowywali próbę zbrojnego zajęcia Gdańska wzorem d'Annunzia. Jak słychać rządowe sfery angielskie zdają się wierzyć tym fałszywym pogłoskom i na tem te zamierzają przenieść flotę angielską z Kopenhagi na Bałtyk do Gdańska.

O porozumienie Prus Wschodnich z Polską.

Do Berlina przybyła delegacja z Królewca, reprezentująca wschodnio-pruskie korporacje ekonomiczne aby skłonić rząd do przyznania Prusom Wschodnim stanowiska wyjątkowego i poniekać uprzywilejowanego. Żąda ona zapewnienia aprowizacji i obniżenia cen żywności i innych ułatwień. Berlin sprzeciwia się temu z obawy, by śladem Prus Wschodnich nie poszły inne prowincje. Ze żądań tych widzimy namacalnie, że Prusy Wschodnie z natury swej położenia geograficznego skazane są pod względem gospodarczym na Polskę. Byłoby przeto w interesie tej prowincji, aby uzyskała autonomję i weszła w porozumienie z Polską.

chciała od życia, by tylko nasze dziecko wróciło do ziemi swojej, do pracy tam, do Grabów moich.

— A, jacyś chciał, by kiedy w życiu było tak szczęśliwe, jak ja teraz!

— Jak my oboje! — dodała Władka.

— Ha, ka, ha! — rozległo się nagle. Nie ryk, nie wycie i nie głos ludzki.

Oboje drgnęli i podnieśli oczy. Jakaś straszna postać wypelzła z gąszczu, o krókw dwadzieścia od nich.

Wypelzła jak upiór leśny i zahygotała głosem, o mroził krew w żyłach.

Miało to straszidło derkę indyjską na sobie, z okrywającą wstrętną nagość, w pokaleczonych rękach długi sztuciec.

— O Boże, to on! — krzyknęła Władka, nie Swida miał czas się opamiętać.

— Ha, ha, ha! — rozległo się z szatańskim triumfem, lufa sztucca zablysła w krwawym zachodzie, zmierzona w piersi Aleksandra i w uśpione dziecko, strzał padł jak błyskawica szybko.

Nie uorzedził Władki.

Rzuciła się przed broń, piersiami zasłoniła swoje szczęście i skarb, przyjęła w siebie morderczą kulę bez jęku: zachwiała się tu i tam, szukając oparcia śmiertelnie tknięta, upadła na ręce męża i dziecko obryzgując oboje potokiem gorącej krwi.

— O Jezu! — zajęczał Swida, porywając ją objęcia.

Rzucił dziecko i przypadł do niej oszalala, krebuchala z rany, oczy były zamknięte, twarz jak marmur biała, członki bez ruchu.

Jego kochanie i życie gasło jak gwiazda, przysłniony był sen szczęścia...

I nagle go obłąd chwycił, porwał się od zoskoczył. Krwi chciał, krwi, zemsty.

Oślepiły urzą na tego szatana, biegł bezbronny ale ten go nie dopuścił do siebie i o obronie myślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Układy polsko-niemieckie w Warszawie.

Delegacja polska i niemiecka, obradująca w Paryżu nad układem kolejowym przez korytarz postanowiły przenieść rokowania do Warszawy. Pierwsze posiedzenie w Warszawie odbędzie się przypuszczalnie dnia 9. lub 10. listopada. Na posiedzeniach reprezentowany będzie także Gdańsk w charakterze doradczym.

Polacy w Westfalii dla jeńców polskich.

Warszawa. Wydział prasowy ministerstwa spraw wojсковych komunikuje: Z różnych stron otrzymujemy podniosłe wiadomości o pomocy, ofiarowanej przez naszych rodaków w Westfalii. Samorządnie i bezinteresownie rodacy nasi zakładają komitety ułatwiające pobyt w obozach internowanym Polakom. Robotnicy polscy w Westfalii poświęcili swą pracę dla ulżenia doli swych braci. Rodacy z Westfalii, przede wszystkim robotnicy polscy, dowiedli, że na dalekiej obczyźnie, odwrani od Macierzy, potrafią być dobrymi synami Ojczyzny. Dlatego z uczuciem radości i wdzięczności przyjmujemy ofiarę westfalskich robotników. Ministerstwo spraw wojсковych czuje się szczególnie zobowiązane wobec rodaków za pomoc, ofiarowaną internowanym wojсковym Polakom.

W obronie mniejszości polskiej w Niemczech.

Warszawa. Polskie Ministerjum spraw zagranicznych czyni w Paryżu starania, aby polskim mniejszościom narodowym w Niemczech zapewniono ochronę Ligi Narodów.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 5. listopada 1920.

Zima zbliża się powoli. W pierwszych dniach listopada mieliśmy już zimna 8—10 stopni. Łódz pokrywa miejscami jeziora, zaś szron łąki i pola. W całych w ogóle Niemczech prócz północno zachodnich stron, panuje mgła oraz silne mrozy. Przy braku węgla jaki w Niemczech panuje, nie ma żadnych wesołych widoków na bieżącą zimę.

Polski Konsulat Jeneralny zamieniony został na Agencję Konsularną. Kierownikiem Agencji jest obecnie p. Gieburowski b. sekretarz Konsulatu. Agencja załatwia nadal wszystkie swe dotychczasowe sprawy.

III. Zakon św. Franciszka. W niedzielę 7-go po poł. o 3-ciej zgromadzenie członków III. Zakonu w kapliczce Franciszkańskiej.

Odciąganie poatków robotnikom polskim. Dochodzi wiadomość, że robotnikom którzy dla zarobku przyjechali z Polski, nie odciąga się podatku od zarobku. Podajemy zatem do wiadomości, że tacy robotnicy którzy w Niemczech lub w Prusach mają stałe miejsce zamieszkania, ulegają że swym zarobkiem opodatkowaniu. Robotnikom tym zarobek dzienny 5 mk., tygodniowy 30 mk a miesięczny 125 mk. należy zostawić bez opodatkowania. Stan rodziny nie uwzględnia się. O ile tacy robotnicy przybywają na dłuższy niż 6 miesięczny pobyt, pod względem podatków traktowani są jak wszyscy niemieccy robotnicy.

Potaniecie mięsa. Jak donosi »Tägl. Rundschau« utwożyła się nowa organizacja, dla zniżenia cen mięsa. Można śmiało powiedzieć, że z końcem roku mięso, a zwłaszcza wieprzowina potanieje znacznie.

Wypadki w Olsztynie. Zegarmistrzowi Gutowskiemu na Bismarckstrasse 6 skradziony srebrny zegarek wartości 300 mk. Tego samego dnia zjawił się u niego miody człowiek, a kiedy Gutowski opuścił na chwilę pokój, skradł tenże drugi zegarek.

Mamka służąca u kupca Mendelsohna, kradła często z jego mieszkania pieniądze, ostatnio 150 mk. Podczas rewizji znaleziono u niej 223 mk. z kradzieży. Zaprzecza jednak swęj winy.

Bieliznę wartości 800 mk. skradziono za pomocą włamania się na strych domu przy Schillerstrasse 1. Wiadomości kierować należy do policji krym, w ratuszu pokój 54.

Dnia 1 b. m. odbyło się w Olsztynie zgromadzenie bezrobotnych i pozostających bez mieszkania. Zgromadzeni udali się potem z żądaniem na ratusz, ale wszystkie biura były już zamknięte. Następnego dnia przeto, przedstawili bezrobotni i bezmieszkanowi swe żądania nadburmistrzowi.

Z sali sądowej. Izba karna w Olsztynie skazała pomocnika szafnera Pawła St. na 1 rok więzienia za kradzież skóry podczas strazy przy magazynie towarowym.

Robotnik Jan N. z Działdowa i woźnica Jan Sch. z Düsseldorfu włamali się do magazynu pakunków na dworcu olsztynkowskim i skradli cztery kufry z bielizną i ubraniami, rower, płaszcz i parasol. W Olsztynie sprzedali te rzeczy i podzielili się pieniędzmi. Sąd skazał robotnika N. na 9 miesięcy, woźnicę Sch. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Napad i rabunek. Na drodze z Małego Kłobarka do Olsztyna napadniętą została wdowa Schulz przez dwóch młodych ludzi. Ci ostatni skradli jej orebkę z 115 mk. i niektóre drobne rzeczy, Pomimo

pogoni nie udało się ująć tych złodziei. Informacje o tym wypadku podawać należy do policji krym. w Olsztynie ratusz pokój 54.

Zamknięcie drogi. Droga z Dywit do Brunswaldu zamknięta została dla wozów, z powodu przeprowadzenia robót ziemnych celem poprawienia tej drogi.

Ostróża. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się robotnikowi nazwiskiem Dargel któremu piła w tartaku parowym urwała prawą rękę.

Pożar zniszczył gospodarstwo p. Pieratzkiego na wybudowaniu Lubainen. Spaliła się stodoła z zapasami zboża i paszy dla bydła. Spaliła się także stajnia i ogień przeniósł się szybko na inne budynki. W krótkim czasie trzy budynki stały w płomieniach. Wysilki straży ogniowej były daremne. Z trudem uratowano bydło i konie. Drób, jak też i cały martwy inwentarz padł pastwą płomieni. Szkody wynoszą 100.000 marek. Pożar powstał wskutek podpalenia, jednakże nie jest to niezbicie stwierdzonem. Gospodarz Pieratzki stał się w trzech godzinach zrujnowanym.

Franknowo. Gospodarz Paweł Pantel z Tollack zastrzelony został przez swego teścia Karola Gralki'ego. Powodem do tego były smutne stosunki rodzinne. Gralki'ego aresztowano następnego dnia i odstawiono do sądu w Zyborku. Wypuszczono go jednak, bo się wykazało, że działał w obronie własnej.

Kradzieże koni. W miejscowości Korschien zdarzają się liczne kradzieże koni. Przed kilku dniami skradziono z Waldriede cztery konie, niedawno znowu wyprowadzili złodzieje sześć koni z zamkniętej stajni majątku Seeligenfeld. Złodzieje zabrali także siodła i inne podobne rzeczy.

Orneta. Ogień zniszczył stodołę ze zbożem należąca do gospodarza Brunona Fox, a znajdującą się w wiosce Neuhof.

Wystrzał. Zniknęła tu służąca nazwiskiem Lina Geruszkat, która niedawno otrzymała urlop na wesele w jej rodzinie. Przypuszcza się, że trafiło się jej nieszczęście.

Goidap. Znaleziono tu 12-letnią córeczkę gospodarza Wittkowskiego, leżącą bez życia obok wysokiej drabiny tuż przy stajni. Przypuszcza się, że dziecko to, zawsze żywe i wesołe musiało wejść na drabinę, a spadłszy z niej na ziemię, znalazło w ten sposób śmierć.

Ucieczka więźnia. Z biegnącego pociągu wyskoczył aresztant nazwiskiem Skalweit, którego transportowano przed sąd do Królewca. Pomimo ciężkiego potłuczenia więźnia zdołał uciec, chociaż go później znowu ujęto.

Co słysząc w Niemczech?

Przygotowanie monarchistów.

»Vossische Zeitung« z dnia 24. bm. donosi, że w Prusach Wschodnich czynią reakcyjniści niemieccy przygotowania do nowych zamachów. Jak w roku ubiegłym chcą oni stworzyć tutaj drugą armię bałtycką. Zadaniem tej armji ma być pomaganie Litwinom w walce z Polakami. Według zeznań jednego kapitana jest w drodze na Litwę 8000 żołnierzy. Otrzymują oni 300 marek miesięcznie. Ponadto organizuje się tutaj t. zw. Ortswehry, które liczą dziś 200 tysięcy członków. Na czele tej organizacjistoji kapitan Preuss i Dr. Brandes. Oprócz celu walki z Polską mają reakcyjniści zamiar powtórzyć zamach obalenia republiki i przywrócenia cesarstwa.

Hannover. Z okazji zjazdu niemiecko-narodowego przemawiał wczoraj na publicznym zgromadzeniu b. sekretarz stanu dr. Helfferich i zaznaczył, że celem partji jest przywrócenie monarchii. W dalszym ciągu krytykował Helfferich gospodarkę finansową dra Wirtha i zakończył słowami: Jestem przekonany, że przyjdzie jeszcze czas, w którym tu nad Renem będzie powiewała czarno-biało-czerwona chorągiew.

Upadek militarysty.

Berlin. (PAT.) Na pierwszym posiedzeniu parlamentu kanclerz Fehrenbach oświadczył między innymi: Niemcy pod względem wojskowym zupełnie bezsilne. W wojnie polsko-rosyjskiej zachowały one zupełną neutralność. Dobry duch niemieckiego ludu okaże się odpornym na wszelkich pokusy ze strony Rosji. Co się tyczy polskich represaliów, to uwiązani jesteśmy na łańcuchu. Jeśli łańcuch ten obluźni się na wschodzie, to zacieśni się tembardziej na zachodzie. Niema już obecnie niemieckiego militarysty. Przedstawicielką militarysty jest obecnie Francja. W stosunku do Niemiec nie mają francuskie zbrojenia żadnego celu. W kwestji Górnego Śląska wyraził się kanclerz, że pewne czynniki starają się zniweczyć postanowienia traktatu pokojowego, jednak Niemcy w Polsce pozostaną wierni swej ojczyźnie. Parlamentowi będzie przedłożony wniosek o związkowej niezależności Górnego Śląska.

Ze świata.

Rozstrzelanie zakładników polskich.

Według otrzymanych ze Smoleńska wiadomości, rozstrzelano tam kilkunastu zakładników polskich, w tej liczbie dwie 17-letnie dziewczyny.

Terror na Syberji.

Organ armji czerwonej »Krasnaja Bojewaja Prawda« powiada o silnym antybolszewickim terrorze w Syberji Czerwyczyci pracują w Tomsku; zaareztowano 320 obywateli, w Krasnojarsku 265, w Irkucku 100, w Czelabińsku również 100.

D'Annunzio przeciw rządowi włoskiemu.

Genewa. Wedle doniesień rzymskiej »Stampy«, ma w tych dniach odbyć się w Rzymie kongres 25 tysięcy uczestników wojny, na który ma przybyć również aeroplanem dyktator Fiumy, d'Annunzio. Pragnie on podobno przy pomocy swoich żołnierzy wywołać strajk państwowy, który zdąży do obalenia rządu. Dla obrony Tryestu silnie obsadzono miasto wojskiem. Komunikacja z Fiume jest również strzeżoną przez wojsko.

Katstrofa na Węgrzech.

W miejscowości Lupani w Siedmiogrodzie na Węgrzech zderzyły się ze sobą dwa pociągi. Następstwa były straszne. Naliczono 50 zabitych, 100 rannych.

Potęga morska Anglii.

W trzecim ćwierćroczu bieżącego roku powiększył się w Anglii zapas okrętów i pół miliona na 3 i trzy ćwiercie ton, tak że Anglja co do liczby okrętów górą jest nawet nad Ameryką.

Propaganda antybolszewicka.

Bruksela. Przybył do Brukseli Wiktor Czernow jeden z przywódców partji rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej. Czernow zbiegł z Rosji wraz z Marchiowem. Zamierza on zorganizować w Europie zachodniej akcję przeciwbolszewicka. W najbliższym czasie Czernow udaje się do Francji, propagandę zaś rozpocznie przede wszystkim we Włoszech.

Odpowiedzi redakcji.

Panu Wł. B. w Wilhelmshaf. Pan. Dr. Kalmus mieszka w Olsztynie przy ul. Cesarskiej (Kaiserstr.) 6, Numer telefonu 280. Pozdrawiamy.

Panu Aug. Steffenowi w Szabruku. Książkę jako nagrodę za rozwiązanie zagadek wysłaliśmy ponownie.

Panu Wł. Potockiemu w Kronowie. Księgarnia »Gazety Olsztyńskiej« nie posiada obrazów jakie Pan sobie życzy.

Panu Fr. Rogowskiemu w Dąbrownie. Za korespondencję serdecznie dziękujemy. Postaramy się zażytkować.

Panu J. Szymańskiemu w Dolnych Kapkach. Za pozdrowienie serdecznie dziękuję Kuba z pod Warmborka.

Pani Wandzie Strzeleckiej w Mielnie. Nadesłane zagadki możemy zamieścić w gazecie, ale prosimy nadesłać rozwiązanie, bo nam brak czasu do tego.

Do wszystkich Szan. Czytelników. Rozwiązanie zagadek prosimy na isyłać tak, abyśmy najpóźniej w środę przedpołudniem mogli je otrzymać.

Redaktor: Ludwik Łydko.

KTO! ma zamiar sprzedać swe gospodarstwo lub zamienić je na Pomorzu, niech się zgłosi u E. Hasenbein, Grudziądz ul. Poniatowskiego 1. Jestem do soboty 6 b. m. godziny 1 w południu w Hotelu »International« Olsztyn, ul. Dworcowa 87, i przyjmuję tamże interesentów.

Zapowiedź.

Do publicznej wiadomości podaje się, że 1. kierownik pociągu Władysław Guzewski, wdowiec, zamieszkały w Lubawie, syn szewca Antoniego Guzewskiego, zmarłego w Rumienicy i żony jego Juljanny, z domu Jozefowicz, zamieszkał. w Rybnie, 2. niezamężna Marta Nagórna, bez zawodu, zamieszkała w Lubawie, przedtem w Königshöhe powiat Lötzen, córka gospodarza Daniela Nagornego zmarłego w Königshöhe, i żony jego Marji, z domu Fladda, zamieszkałej w Königshöhe, zamierzają zawrzeć między sobą związek małżeński. Lubawa, dnia 25. października 1920. Urzędnik stanu cywilnego w z. Pieczęć. Podpis.

Korzystna oferta

Gospodarstwo 75 pruskich morgów wielkie, rola pod pszenicą, łąki, torf. Nowe budynki, 20 minut od kolei w pow. Starogardzkim na Pomorzu, jest na sprzedaż lub do zamiany. Ofertę pod lit. »P. 121« do eksped. Gazety.

Mam na sprzedaż:

długi kożuch, łózko, kołyskę, stół i długą piłą (Schleppsäge)

Franciszek Gotzhein

w Dużych Bartółtach.

OLEJNIA znowu w biegu. Kupujemy równocześnie każdą ilość NASIENIA SIEMIENNEGO po najwyższych cenach dziennych. Młyn w Wartemborku.

NA SEZON ZIMOWY

dostałem ogromne przesyłki towarów, które
bezkonkurencyjnie tanio sprzedaję.

Materiały męskie czarne i kolorowe
na ubrania, paletoty, ulstry, jupy
i spodnie po 60, 75, 90, 105, 120,
150, 180 mk. za metr.

Materiały damsk. czarne i kolorowe
na suknie, kostjomy, płaszcze i
bluzki po 18, 19⁵⁰, 24—30, 36,
45, 60, 75 mk. za metr.

Jedwabie ca 70—100 cm. szerokie
na suknie w najlepsz. jakościach
czarne, białe i kolorowe po 45,
60, 75, 90, 98, 105, mk. za metr.

Barchany na suknie, bluzki i jaki
po 18, 19⁵⁰, 21, 24, 27 mk. za mtr.

Barchany na koszule
po 13⁵⁰, 15, 18, 19⁵⁰ mk. za metr.

Płótna na koszule
po 12⁵⁰, 13⁵⁰, 15, 18 mk. za metr.

Płótna w kratki na pościelu-powłoki
po 16⁵⁰, 18, 19⁵⁰, 21 mk. za metr.

Inlety i drylichy na wspany, czerwone
i niebieskie 80 cm szerokie
po 19⁵⁰, 21, 24, 27 mk. za metr.
i lepsze

130 cm szerokie
po 36, 39, 48, 58 mk za mtr. i lepsze

Ubrania męskie
po 200, 300, 475, 500, 600 mk.
i lepsze.

Ulstry i paletoty męskie
po 195, 250, 350, 400, 500 mk.
lepsze.

Jupy męskie
z ciężkich zimowych materiał. po
68, 120, 150 mk. te same dla chłop-
ców po 68, 75 mk.

Towary krótkie, obsady, koronki, wstawki, tiule, hafty, wstążki, pończochy,
skarpetki, półkoszulki, kołnierzyki, mankiety, k. awaty i szelki.

Kostjomy damskie
z modnych materiałów po 195,
250, 300, 400, 500 mk. i lepsze.

Płaszcze damskie, czarne i kolorowe
po 98, 125, 150, 200, 250, 300,
400 mk. i lepsze.

Płaszcze dla dziewcząt
w każdej wielkości, ceny tanie,
wielki wybór.

Spódnice i halki
czarne, kolorowe i białe mam
zawsze wielki wybór, po tanich
cenach.

Fartuchy damskie, dla dziewcząt i
chłopców
w każdym wykonaniu czarne,
białe i kolorowe.

Chustki i szale
wełniane, żenilkowe i jedwabne
w każdej możliwie taniej cenie.

Trykotowe
koszule, jaki, gacie, switry, pod-
staniczki w wielkim wyborze.
Koldry watowane 175 x 210 cm
duże, dwustronne bordo-zółte po
240 mk.

Koldry nicianne białe i kolorowe
po 70, 75, 80, 90 mk. i lepsze.

Spodnie męskie
po 68, 75, 90, 120 mk.

Ubrania dla chłopców
w każdej wielkości.

Owczą weinę
wymieniam na towar po najwyż-
szych cenach.

W. Mulczyński, Wartembork
Rynek 94. Telefon 41.

KSIĘGARNIA J. Pieniężnej

POLECA:

książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie,

różańce, szkaplerze, figury,
krzyże, kropielniczki, świece,
katechizmy, historie św., me-
daliki, śpiewniki kościelne,
wiązarki, medaljoniki
z lancuszkami
itd. itd.

w wielkim wyborze
po cenach przystępnych.

12 UL. DOLNO-KOŚCIELNA OLSZTYN UL. DOLNO-KOŚCIELNA 12

BANK DYSKONTOWY w OLSZTYNIE.

Klebarska 10/12. Telefon 696.

Załatwia wszelkie interesy
bankowe.
Zakup i sprzedaż waluty
polskiej.

Adres:
Diskonto Bank in Allenstein.

Majątki i gospodarstwa od Polaków

poszukuję do zamiany lub na sprzedaż dla Niemców
którzy się z Polski wyprowadzają.

Gutsbesitzer PIEPER, Toruń
ul. Bydgoska 74.

Droga Krzyżowa

14 stacji

malowane farbami olejowymi na płótnie bez ram
ozdobnych, wielkość obrazów 52X42, na sprzedaż.
Obejrzeć można w księgarni „Gazety Olsztyńskiej”
przy Rynku Rybnym.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

placi od depozytów 2, 3 i 4 procent
stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.
Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Telefonu nr. 66 b.

2 dziewczęta

w wieku 14—16 lat umiające po polsku potrzebne
od zaraz do drukarni „Gazety Olsztyńskiej”

Baczność!

Wielki wybór wszelkich towarów futrzanych

Futra męskie i damskie, garnitury futrzane, kołnierze dla mężczyzn, obsady futrzane, kapy futrzane

Przyjmuje się wszelkie reperacje

rzeczy futrzanych z dodatkiem własnego materiału. Wykonanie podług najnowszych wzorów.

Kupuje

wszelkie surowe skóry jak to od: kotów, zajęcy, królików,
jaźwców i t. d. i płacę najwyższe ceny dzienne.

Kupuje

Fabryka towarów futrzanych
Telefon 454.

H. KAHAN, OLSZTYN

13. UL. KRZYWA Nr. 13.

Proszę mówić po polsku!

Baczność!

Olsztyn, dnia 6 listopada 1920.

Ewangelja

ua niedzielę XXIV po Zielonych Świętąch
zapisana u św. Mateusza rozdział 24, wiersz 15—35.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość, spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojące na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto by był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemienym i piersiami karmiącym, w one dni. Prościez tedy, aby uciekanie wasze nie było w ziemie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wiercie. Albowiem prwąstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iż bywiedli (by mogło być) i wybrane. Otmci wam powiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódzcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utraeniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą; a naówczas ukaże się znak Syra człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąz jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa Moje nie przemijają.

Lekcja

z listu św. Pawła do Filipensów rozdz. 3 w. 17—21 i rozdział 4, wiersz 1—3.

Bracia! nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Jego w wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownym. Abyście chodzili godnie Bogu w wsem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelką mocą, według możności jasności Jego, we wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem. Dziękując Bogu Ojcu, który was godnymi uczynił dzieł dzieł świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo syna umiłowana swego; w którym mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów.

Początek chrześcijaństwa.

»Przełoż teraz o synowie bądźcie miłośnikami zakonu, a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych. A pomnijcie na sprawy ojcowskie.«
1. Machab, 2, 50.

Chrystus Pan obrał i uroczyście ustanowił Zastępcą Swoim i widomą głową Kościoła, świętego Piotra w tych słowach: Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój; a bramy piekielne to jest potęga błędu i namiętności; nie zwyciężą go. »Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Paś baranki moje, paś owce moje.«

Piotr święty w mowie swojej, którą miał w dzień Zielonych Świątek do zgromadzonego ludu w Jeruzolimie, mówił z tak porywającym i nadnaturalnym natychmiastem, że wielu ze słuchających dało się natychmiast ochrzcić, a wkrótce gromadka wyznawców Chrystusowych do pięciu tysięcy wzrosła.

Z początku pierwsi chrześcijanie zachowywali zwyczaje i przepisy żydowskie, i uczęszczali w oznaczonych godzinach do świątyni żydowskiej na modlitwę. Oprócz tego jednak zbierali się na osobne zgromadzenia, przytem Apostołowie odprowadzali nabożeństwo według rozporządzenia Chrystusowego, rozdzielając wiernym święte Tajemnice.

Dzieje Apostolskie opisują nam życie pierwszych chrześcijan w tych słowach: »Trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba — to jest w Najświętszej Ofierze Mszy świętej i w Komunii świętej — i w modlitwach. Wiele się też dziwów i znaków przez Apostoły działo w Jeruzalem. (Dzieje 2, 42) Wierni Chrystusowi żyli pospołu i mieli wszystkie dobra wspólne. Wszystko, co mieli, sprzedawali i rozdzielali między sobą, według tego, ile kto potrzebował. Wszyscy mieli jedno serce i duszę jedną. Codziennie jednymi sercami trwali w świątyni chwaleć Boga i byli poważani od ludu wszystkiego.

Pan zaś równocześnie zwiększał liczbę tych, którzy zbawieni być mieli.

Tak pozostawali razem Apostołowie w pierwszych latach po Wniebowstąpieniu Pańskim, częścią aby trzódkę Chrystusową wzmocnić we wierze i życiu chrześcijańskim i urządzić ją tak, aby była wzorem dla wszystkich późniejszych gmin chrześcijańskich, częścią też aby bronić i pocieszać wiernych w przesładowaniach, które wkrótce wybuchły, wreszcie, aby siebie samych przez poufne rozmowy i przestawanie ze sobą utwierdzić w świętej jedności i przygotować do wielkiego dzieła Misyi.

Kościół bowiem Chrystusowy nie miał się ograniczać tylko na kraj żydowski. Zbliżał się dzień, w którym Apostołowie według zlecenia Boskiego Mistrza swego mieli wszystkim narodom Ewangelję rozgłaszać i rozszerzać królestwo Boże we wszystkich częściach świata.

HYMN NARODOWY.

(Na nutę »Boże coś Polskę«).

Na prośbę ludu, za korne błaganie,
Wróciłeś wolność Polsce, Mocny Panie.
Wnuki krwią swoją, swymi cierpieniami,
Zmyli grzech przodków, co ciążył nad nami
Bóg grzech darował, winy dziś zmył,
Miej nas w opiece, Święty, Mocny Panie!

Naród dręczony w każdej dnia godzinie
Wierzył, że Wolność Ojczyzny nie zginie,
Choć cierpiał srodze, wiedział, że to droga,
Która prowadzi do Wolności — Boga.
Dzisiaj dziękczynne zanosim błaganie:
Miej nas w opiece — Święty, Mocny Panie!

Nasz Orle biały, o ty złotopióry!
Wznies się wysoko, ponad jasne chmury
Skrzydła rozpostrzyj, boś był skrupowany
Z nóg twych zleciały ciemności kajdany,
Jesteś dziś wolny, więc słyhać wołanie —
Miej nas w opiece, Święty, Mocny Panie!

Niech rządzi nami mądrość, miłość święta,
Pycha i zazdrość, niech będzie przeklęta,
Niech jedność braci wszystkich zapanuje,
Niech się sierota nikt teraz nie czuje.
O to Cię prosim — to nasze błaganie,
Miej nas w opiece. Święty, Mocny Panie!

Marja Sikorska.

Modlitwa lasu.

(Wieczór wiosenny.)

Słońce kłoniło się już ku zachodowi, a poprzez liście i igły sosen wchodziły coraz czerwieniące jego promienie, pokrywając grunt leśny wielkimi, złotymi plamami. Powietrze było suche; na zachodzie rozlewała się wielka zorza wieczorna, niby morze roztopionego złota i bursztynu. Cichy, ciepły wieczór wiosenny płał na niebie.

W lesie ustala powoli dzienna praca. Ucihało pukanie dzięcioła i czarne i rude mrówki wracały do mrowisk. Jedne z nich niosły w pyszczkach sosnowe igielki, inne gąsiennice. Między ziołami kręciła się tu i owdzie mała, czarna pszczołka leśna i dopełniała ostatniego ładunku miodowego pyłku. Ze szpar, w popękanej korze drzewnej, poczęły wychodzić na świat posępne i ślepe ćmy nocne; komary poczęły żalosną piosenkę. Na drzewach ptaki wybierały miejsca na nocleg. Czasem zaświstał jeszcze żółtodzioby kos lub załopotaly skrzydłami wrony, które, obsiadły jedno drzewo, poczęły się kłócić o najwygodniejsze gałęzie.

Ale owe głosy coraz rzadsze były i coraz cichsze. Powoli ustawało wszystko, a cichość przerywały tylko szmery drzewne. Leszczyna podniosła swe listki do góry; król dąb pomrukiwał z cicha lub zaszmarała warkoczami brzoza. — Ciszta.

Ale oto brzoza stała się jeszcze czerwieniącą, a na wschodzie pociemniał głęboki błękit niebieski. Więc już i wszystkie szmery leśne zwały się w poważne i ciche, choć ogromne chóry. To bór, nim zaśnie, przed nocą modli się i odmawia pacierze. Drzewa opowiadają drzewom chwałę Bożą i rzekłbyś: ludzką rozmawiają mową.

Ach! tylko bardzo niewinne dusze słyszą i rozumieją, gdy pierwszy chór ojców dębów tak rzecz zaczyna prowadzić:

— Siostry sosny radujcie się! Oto Pan dał nam dzień cichy i ciepły, a teraz noc gwiazdzistą po ziemi czyni. Wielki Pan, a mocny, a mocniejszy od nas, więc chwala mu na wysokościach, na wodach, na łąkach i na powietrzu!

A sosny przez chwilę rozważają dębowe słowa, a potem ozwą się zgodnie chórem:

— A oho, Panie, na chwałę Twoją, niby kadzielnice ofiarne, ronimy balsam wonny i mocną a mocną woń żywiczną. Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje!

A potem brzozy:

— Zorze wieczorne płań na niebie, o Panie a w blaskach ich, listeczki nasze złote są i palające. Więc listkami naszemi złotymi pieśni Ci czynimy, o Panie, a cienkie gałązki nasze grają jak harfy, o dobry Ojciec nasz!

I znowu smętne świerki:

— Na umęczone upałem posępne czoła uasze pada rosa wieczorna. Chwała Panu! Bracia i siostry radujcie się, bo rosa pada wieczorna!

I wśród tych chórów jedna tylko osiczyna drży lekliwie, bo dała drzewo na krzyż Zbawiciela świata i czasem tylko jęczy cicho:

— Panie zlituj się nademną!

A czasem znowu, gdy dęby i sosny zamilkną na chwilę, od stóp ich podnosi się cichutki, lekliwy głosik, cichy, jak brzęczenie komara; cichy, jak cichość sama. Głosik ten śpiewa:

— Jagódkam jest o Panie! maleńka i w mchu utulona. Ale Ty mnie usłyszysz, odróżniesz i ukochasz, bo chociażem maleńka, pobożną jest i śpiewam Tobie na chwałę!

Tak modli się co wieczór las i taka kapela podnosi się co wieczór od ziemi ku niebu i leci wysoko, wysoko aż tam, gdzie nie ma nic, tylko były meczne szlaki i gwiazdy, a nad gwiazdami — Bóg i Sienkiewicz. (Sielanka).

Chłopi w walce za Ojczyznę.

Chłop polski ratował nieraz Ojczyznę w potrzebie. Za małego ciałem, lecz wielkiego duchem króla Władysława Łokietka, który to przed nieprzyjaciółmi za granicę uciekać, a później chronić się w niedostępnych skałach musiał, ratowali chłopci króla, ukrywając go przed wrogiem i żywiąc swymi własnymi, prostymi pokarmami. Pod opieką chłopów przetrwał król burzę, która szalała nad Polską, skupił siły i wypędził wroga precz z kraju, jednocząc Polskę, przez długie lata na drobne rozbitą księżtewka.

Za czasów Jana Kazimierza znów spadła na Polskę straszna klęska: zalał ją potop nieprzyjaciół z których najliczniejszymi byli Szwedzi. Król musiał uciekać z kraju. We wszystkich grodach, z wyjątkiem Częstochowy, gospodarzyli Szwedzi. Zajęli Warszawę, zajęli Kraków. Przechodząc po wawelskich grobach królewskich na widok grobowca króla Władysława Łokietka, rzekli dumnie: »Ten król wrócił, ale terazniejszy nie wróci.« Tacy już byli pewni zwycięstwa. Lecz się pomylili. Szczęście zmienne, a Bóg cudowny. Wrócił król Jan Kazimierz od strony węgierskiej do Polski. Wprowadzili go do kraju polscy górale, którzy w obronie króla ciupagami bili psu bratów Szwedów. Król, przejęty do głębi, skoro dostał się do Lwowa, ślubował w katedrze, że chłopów weźmie w obronę. Ale tak Jan Kazimierz, jak też i jego następcy zapomnieli o tych ślubach. Chłop musiał pracować dalej w jarzmie pańszczyzny.

U schyłku Rzeczypospolitej polskiej znalazł się człowiek mądry, Tadeusz Kościuszko, który zrozumiał iż siła państwa leży pod chłopską siermięgą. Wezwał on lud do obrony Ojczyzny, nadając równocześnie manifestem polanieckim chłopu jakie takie prawa. Zerwał się lud; chwycił za kosy na wezwanie Naczelnika i sprawił Moskałom weselisko krwawe. Niestety, Kościuszko, ciężko ranny, dostał się do niewoli. Razem z Naczelnikiem upadła jego idea. Zresztą przyszły rozbiory Polski, jej polityczna śmierć i złożenie do grobu.

Jednak mimo, iż na ciele Polski legły trzy ogromne bestje: Moskał, Niemiec i Austriak, które wysały z niej ostatnią krew, nie przestaliśmy wierzyć, że Polska nie zginęła. W zmartwychwstanie Polski wierzyło wszystko, co polskie, wychwał także chłop. W długie zimowe wieczory opowiadano nieraz przy kądzeli, że gdzieś pod wielkimi górami, zdaje się, Tatrami, leżą śpiący rycerze. Co roku, raz na rok, podobno podczas sumy w Wielką Niedzielę, brzęknie ich wódz zbroją, zbudziwszy się ze snu i pyta, czy już czas. Odpowiadają mu że jeszcze nie czas, więc śpi dalej z swoim hucem zaklętym. I nie będzie Polska wolną, dopóki ci zaklęci rycerze nie ruszą się na jej obronę. Na takie mowy przechodziły po dzieciach, siedzących w kacie i grzejących się u ogniska, ciarki, lecz nikt nie wiedział, co to są rycerze, gdzie śpią, kiedy wyruszą. Legenda była niedokończona.

To, cośmy słyszeli w naszym dzieciństwie, dziś przeżywamy. Śpiący rycerze, to lud wiejski, uśpiony dotychczas i nie zdający sobie w całości sprawy ze swego posłannictwa. Dziś na hasło chłopca-przydenta ministrów ocknęli się ci śpiący rycerze z wiekowego letargu, nadszedł ich czas, ruszyli na obronę Polski. Ziściła się przepowiednia. Hosanna! Polska będzie ocalona! Przed naszymi oczami dzieje się ogromny cud!

Nadszedł dla nich czas. I jakżeż ten czas jest inny od dawniejszego! Trzy bestje pokromione zmartwychwstała Polska, lecz to już nie ta dawni grzesznica szlachecko-czyścowa kausze, Polska, która oczyściła grzechy, iudowa. Władzę, zwierchnicę, sprawuje w niej Sejm, złożony w znacznej większości z przedstawicieli ludu, na czele rządu, złożonego z

przedstawicielei wszystkich warstw narodu, stoi chłop Wincenty Witos, władztwa ludu symbol i zrealizowanie. Więc, jeżeli chłop bronił Polski pańszczyźnianej, to dziś tem więcej spadł na niego ten obowiązek. Chłop to zrozumiał i w tem leży gwarancja naszej siły i niepodległości

(Z krakowskiego „Piasta”).

Rozmaitości.

Koszta urządzenia kopalni.

Pewien fachowiec pisze do „Gaz. Lud.” że wybitnie jednego szybu kosztowało przed wojną 6000 do 8000 marek za każdy metr bieżący. Szyb zatem 700 metrowy, a takie mamy przeważnie na Górnym Śląsku, pochłonił trochę więcej niż 5 milionów marek, a gdy doliczymy koszta od 300 do 400 milionów marek, a gdy doliczymy wydatki inne, jak: sprawnienie maszyn, nowoczesnego urządzenia kopalni, budowę domów rodzinnych dla załogi, robotników i urzędników, to wyniosą wszystkie koszta do 800 milionów marek jednej jedynej kopalni, któraby rocznie najwięcej 800 tys. ton węgla wydała. Wobec tych szalonych kosztów trudno dzisiaj nowe kopalnie otwierać.

Największy dzwon świata

ma powstać w najbliższej przyszłości w Ameryce. Jest on na razie tylko projektem, omawianym żywo przez prasę amerykańską. Dzwon ten ma być zarazem pamiątką wielkiej wojny. Spoczywać będzie na wysokiej wieży w Waszyngtonie, na którą złożą się kamienie z bohaterskich miast Reims, Verdun, Ypres i Lowanium. Olbrzymi ów dzwon wedle projektu składać się ma z pojedynczych pięćdziesięciu czterech dzwonów; liczba ta odpowiada liczbie państw zręczonych w Związku Stanów Zjednoczonych. Będzie to zatem formalna orkiestra, mogąca zadowolić marzenia najkapryśniejszych harmonistów.

Plaga szurów w Paryżu.

Paryż zwalcza obecnie z całą energią plagę, która nawiedziła miasto a którą są szurury. Ma ich być podobno 20 milionów. Przewieziono 300 tysięcy franków, jako podstawę funduszu mającego na celu zwalczanie plagi. Za każdego zabitego szurura płaci miasto 25 centymów. (Przy obecnym kursie gieldowym 16 marek polskich za franka, 25 centymów równa się 4 markom naszym). Dotychczasowe środki walki, któremi były gazy trujące, wprowadzane do kanałów, nie odniosły rezultatu! Obecny system polega na wygłodzeniu szururów i usunięciu im możliwości znalezienia żeru. W ten sposób będą one zmuszone opuścić kryjówki i szukać pokarmu w mieście co narazi je na śmierć niechybną, gdyż akcja z całą dokładnością została obmyślona.

Wynalazek na czasie.

Z Pittsburga donoszą do „Daily Expressa”, że chemik tamtejszy Hyde, miał wynaleźć sposób wyrobienia cukru z opilków drzewnych. Z funta opielków Hyde otrzymuje ćwierć funta cukru. Koszt wyrobu wynosi 3 centy od funta, ale — jak twierdzi wynalazca amerykański — mógłby być zmniejszony do połowy przy fabrykacji na wielką skalę. Na dowód prawdy Hyde wystawił próbki wspaniałego cukru, otrzymanego z opilków. Odpowiednie władze Pittsburga miały się zająć zbadaniem tej sprawy.

Gluchoniemy ksiądz.

Po raz pierwszy zdarzył się w historii Kościoła katolickiego wypadek, że gluchoniemy wyświęcony został na księdza. Jest nim niejaki La Fonta, który w tych dniach z rąk biskupa w Bordeaux (we Francji) otrzymał święcenia kapłańskie. Wypadek ten wywołał w kręgach teologicznych zrozumiałe wrażenie, gdyż po raz pierwszy uchylono się od ostrego prawa kościelnego, według którego mężczyzna cierpiący na jakiegokolwiek utonności cielesnej, nie mógł zostać księdzem katolickim. Ze względu na to, że odnośny kandydat nauczył się w szkole systemu mowy wargowej i jest w stanie zrozumiałe się wyrażać, rozstrzygnął papież w końcu na jego korzyść. Jestto więc pierwszy ksiądz gluchoniemy.

Oliary morfium.

Wskutek nieuleczalnego nalogu zażywania morfiny, zwolenniczki jej rodzeństwo Rosenthal postanowiły sobie życie odebrać. W niedzielę rano zauważa służąca państwa Rosenthal silny zaduch gazu, który się ulatniał ze sypialni córki. Gdy na silne pukanie nie otworzono i drzwi gwałtem wyparto, ukazał się straszny obraz. Zamężna Marie Cohn leżała w łóżku martwą, w nodze jej tkwiła złamana strzykawka.

Emigracja do Ameryki.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że olbrzymia fala emigracyjna już się rozpoczęła do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dotychczas nigdy nie miały tyle zajęcia co teraz Towarzystwa żeglugowe, gdyż przez długie miesiące okręty przybywające do Ameryki będą przepełnione emigrantami. Emigracja jest tak duża, że na wyspie „Ellis Island” nie może już pomieścić napływu nowych emigrantów, których setki muszą spać na podłodze. Zajęto na nocleg nawet stację desygnacyjną. Wiele okrętów musi czekać w porcie kilka dni, zanim zdołają wysłać pasażerów. Zwrócono się do departamentu wojny, ażeby pozwolił korzystać z baraków wojskowych dla emigrantów. Obliczono, że z samej Polski przybędzie do Ameryki w przeciągu roku około 250 tysięcy żydów.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Jeści co ładne, to ładne, to jest święto zadusze, czyli jak w Polsce mówią zaduszki. Niby to dzień roboczy, a jednak co rok gospodyni powiadają do mnie:

— Kuba, ty bolszewiku, a poszedłbyś przecież na cmentarz pomodlić się za nieboszczkę matusię. Ja to w powszedni dzień strasznie się modlić lubię, bo to zawsze przyjemniejsze jak robota. Choć ta co prawda w niedzielę było Wszystkich Świętych, i byłem więc jak zwykle w kościele. A tu zaraz na drugi dzień gosposia każe znowu gębę psuć. Ale poszedłem chętnie na cmentarz, opucowawszy sobie przedtem jadczkę. We wszystkich Świętych, tom się tak i nie wiele namodlił, ale winni są temu ludzie, a właśnie po większości ino baby, na które muszę się zawsze w kościele oglądać.

Chlapnawszy po drodze trzy razy sznapsa, zaszedłem na cmentarz we Wartemborku. Alem się zdziwił okrutnie, bo siła grobów było pięknie przystrojonych a na niektórych były zapalone świeczki i lichtarki.

Przypomniało mi się, że jegomość gadali wczoraj w kościele, że za umarłych trzeba się modlić, bo jak są w czyscu to ich Pan Jezus przedzie do nieba weźmie. Ale kiedy są w piekle, to im ani świecona woda nie pomoże. Ale modlitwę to ja rozumie po swojemu. Jak się modlić, to się modlić. Trzeba splunąć na rece, walić się z całej siły w piersi, nadać gębę a wzdychać silnie i prosić Pana Boga.

Ale jakim był w dniu zadusznym na cmentarzu, tom widział wcale co innego. Stara Janowa z pod lasa, powtykała w grób swojego Jana cztery świeczki po pięć trojaków, a zamiast pacierz mówić, oglądała się na wszystkie strony, czy ją ludzie widzą jak ona to chłopa żałuje.

Albo wdowa po nieboszczyku Józefie? Siadła nad grobem swego starego i plakała niby, choć oczy miała suche. Myślałby kto, że ona tak swego chłopca żałuje, a tu każdemu przecież wiadomo, że stary Józef przez nią zszedł z tego świata, bo mu ciągle dokuczyla i do karczmy chodząc nie pozwalala.

Ale baby jak baby. Wiadomo mi zaraz było, że one tu na modlenie nie przysly. Ale gorsza rzecz była z dziewczakami. Czy to Baśka, czy Wanda czy też Katarina od Gottliba, nie byt kłęczaly przy grobie nieboszczyka tatusia, czy matusi, rękami gęby pobakrywaly, a przez palece patrzyaly czy to na Stacha, czy na Janka, czy oni widzą, jakie to one nieszczęśliwe.

Na cmentarzu, to jak na cmentarzu, trzeba chociaż udawać, że człowiek płacze. Ale jak wyszło wszystko ze cmentarza, to „hulaj dusza”! Smiechy, żarty i różne figle, a to przecież nieładnie na cmentarzu plakać, a za bramą cmentarną śmiać jakby nigdy nic.

Jakmy wracali ze cmentarza, tak się pytam pani soltysowej;

— Pani matko, a za ktem wyscie to byli na cmentarzu?

— Widzicie go — odrzeka soltysowa — jaki to ciekawy!... a za kimby, jak nie za nieboszczkiem wujem.

— A tóście musieli siła trojaków złożyć na ofiarę — powiadam.

— A jeści, jeszcze czego! Na świeczki wydałam dwie marki i trzy trojaki, to jeszcze mam dawać na ofiarę?

— A wiele grzechów Pan Bóg odpuści waszemu wujowi za te trzynaście trojaków coście na świeczki dali — pytam się dalej.

Ale soltysowa powiedzieli mi tylko jedno jedyne słowo: „Glupis”.

Wieczorem nieeden gospodarz z naszej wsi, poszedł do karczmy na jednego, niby to z żalości nad zmarlemi duszami.

Tak to wygląda pobożność niektórych ludzi. Ale więcej o tem nie będę gadał, boby nieeden wziął to sobie do serca i nie posłałby mi wcale ani masła ani chleba do redakcji. A chwalić Boga, ludziska jakoś doś o mnie pamiętają. W tym tygodniu posłali mi znowu swojskiego tabaku do fajki, masła osetkę i półtora bochenka światłego chleba.

Ale też niejedni zazdrozczą mi tego, jak i honoru co mam z gadania w „Gazecie Olsztyńskiej”.

Ale ludzie pozostaną zawsze jednacy.

Na tem kończę dzisiaj gadanie, bo mi się już na spanie zbiera, a gospodyni kazali mi jutro raniutko wstać, bo mamy z gospodarzem jechać na targ.

Została wszyscy z Panem Jezusem.

Kuba z pod Wartemborka.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Kącik humorystyczny.

Na podwórzu koszarowem,

Oficer: Silberstein, kopyta konia nie czyszczone.
Żołnierz Silberstein: Wie haist? Ja sobie nog nie myję, a koniowi miałbym kopyta myć?

Koń wyprzedził.

Weterynarz sporządził proszek dla chorego konia i wysłał z nim swego pomocnika. Wytlómaczył mu, że ma proszek wsypać do szklanej rury, włożyć koniowi do pyska i silnie dmuchnąć w drugi koniec, to proszek dostanie się do gardła. Za chwilę wpada pomocnik do weterynarza, cały ubielony, kaszląc i kichając co chwile.

— Co się stało? — pyta weterynarz.

— A no, koń pierwszy dmuchnął! — odpowiada da po chwili pomocnik, przyszedlszy nieco do siebie.

Wygadał.

— Panie mój złoty, niech mi pan pokaże jaką sztuczkę.

— Nie umiem żadnych, moje dziecko.

— E, pan musisz umieć piękne sztuki.

— Dlaczego, chłopcz:?

— Bo jak pan przychodzi, to mama zawsze mówi: znowu przyszła ta stara małpa.

Wyjątek z testamentu.

„Niniejszem cały mój majątek zapisuję mojej żonie pod warunkiem, że po upływie roku po mojej śmierci znowu wyjdzie za mąż. Zyskam sobie tym sposobem przynajmniej jednego człowieka, który będzie współczuł moim cierpieniom, jakich doświadczylem za życia.”

Zaufanie.

Obrońca, adwokat Wielomowski, naradza się z niebezpiecznym włamywaczem.

— Ażebym cię mógł bronić skutecznie — mówi mu — muszę wiedzieć całą prawdę. Czy powiedziałeś mi całą prawdę. Czy powiedziałeś mi wszystko?

— Wszystko — powiada zbrodniarz — oprócz tego, gdzie ukryłem pieniądze, bo chciałem je zastrzymać dla siebie.

Straszne skutki alkoholu.

— Rzeczywiście, alkohol jest bardzo niebezpieczny, zawsze ile razy się upiję, mam ochotę żenić się.

Co kto woli.

On: Napije się panna Agata piwa?

Ona: Ee, co tam... Nie żądam ja piwa, wolalabym zapowiedzi.

O! święta naiwności! święta naiwności!

Podoficer (podczas strzelania ślepami patronami): „Giorczak! ty podły synu! Przecież ty zamykasz oczy przy celowaniu!”

Giorczak: „Dyć pan kaprol powiedzieli, co dziś siok będziewia ślepo strzali.”

Zagadki do nagrody.

I.
„Mieście opiekę nad stu owcami” rzecze pan do owczarza, pasacego gromadę owiec. Na to owczarz odpowiada: „Nie ma sto owiec, jako pan mówi, ale gdyby było ich dwa razy tyle jak jest, połowa tego, czwarta część i jedna z pańskich owiec, wtedy byłoby sto”. Ile było tedy owiec?

II.
Jechał znowu inny pan drogą i spytał tego samego owczarza: „Ile masz owiec?” A owczarz mu na to: „Jak jedna owca przebiegnie przez drogę do drugiego stada, to w obu stadach jest równa ilość; a jeżeli odwrotnie, to z jednej strony drogi jest trzy razy tyle owiec, co z drugiej.” Ileż w każdym stadzie było owiec?

III.
Z góry na dół, z strony w stronę,
Niech będzie imię Pańskie błogostawione.
Co to znaczy?

Rozwiązanie zagadek.

(z dodatku No- 131).

I. Jajko, II. Zegar III. Łóżko lub Kolyska.

Dobre rozwiązanie zagadek nadesłali; Franciszek Pompetzki z Nowego Marcinkowa pod Biskupcem, Wanda Strzelecka z Mielna, J. Szymański z Dolnych Kapek, Władysław Węgrzynowski z malego Lewaldu

Częściowo dobre rozwiązanie nadesłali: Ludwika Klatt ze Sadluk pow. Sztumski, Róża Lewandowska z Olsztyna, August Matern z Kerrej, Jan Mejk z Woryt, Jan Nikolaus z Olsztyna, Zofia Petrykowska z Morwaldu pow. Ostrodzki, Franciszek Dolina z Browin, Władysław Potocki z Kronowa pow. Lecki, Marta Schwanz z Kramarowa, Monika Szwarz z Raszęga pow. Reszelski, Augustyn Steffen z Szabruga, Helena Swiniarska z Bowing pow. Nidborski, Augustyn Szczepański z Olsztyna, Józef Tolksdorf z Dużego Kronowa, Marja Tolksdorf z Szafaldu Marja Zientara z Brunswaldu. Kazia Poszyńska z Zablocia

Wszyscy Czeletnicy co nadesłali dobre rozwiązanie zagadek, otrzymują tym razem nagrody.

Za pozdrowienia dla redakcji jak i dla p. Kubę z pod Wartemborka serdecznie dziękujemy.